

Będą duże plony

Mimo że chłodny początek lata przesunął okres tegorocznych zbiorów o dwa tygodnie, według Czeskiego Urzędu Statystycznego w tym roku możemy się spodziewać dobrego urodzaju.

Jeśli wierzyć prognozom, w br. polnicy zbiorą z pół 6994 tys. ton pszenicy (z tego 3988 tys. ton pszenicy ozimej) oraz 1516 tys. ton jęczmienia (z tego 1116 tys. ton jęczmienia ozimego), czyli o 32,9 proc. więcej niż w tym samym czasie ubiegłego roku.

Obfite tegoroczne żniwo statystycy przypisują większej powierzchni

chni zasiewu oraz większej wydajności zbóż. Tę z kolei rolnicy zawdzięczają korzystnym warunkom atmosferycznym, które pozwoliły zbożom ozimym dobrze przetrwać, później zaś sprzyjały wegetacji. (sch)

Indeks za pięć dwunasta

KARWINA (sch) – Absolwenci szkół średnich z maturą, którym nie udało się zdobyć indeksu uczelni wyższej na nadchodzący rok akademicki, mają jeszcze szansę zostać studentami.

Karwiński Wydział Handlu i Przedsiębiorczości Uniwersytetu Śląskiego w Opawie do 16 bm. przyjmuje zgłoszenia na nowe kierunki licencjackie. Chodzi o programy Ekonomika i Managementu (z kierunkami marketingu i managementu oraz ekonomiki prowadzenia biznesu w handlu i usługach) oraz Polityka Gospodarcza i Administracja (z kierunkami finansów, ekonomiki publicznej i administracji oraz integracji europejskiej). Studia są nieodpłatne.

Kandydaci, którzy w wyznaczonym terminie złożą papiery łącznie z zaświadczeniem o uiszczeniu opłaty administracyjnej w wys. 540 Kč, w przeciagu tygodnia otrzymają zakresy pytań do egzaminów wstępnych. Zdawać je będą 2 września br. z matematyki, języka obcego i ogólnej wiedzy ekonomiczno-społecznej.

Nowy wyrok w sprawie »Piasta«

OSTRAWA (sch) – Ciągający się od blisko dwu lat proces w sprawie bezprawnej sprzedaży będącego wówczas własnością PZKO czeskokoczińskiego hotelu „Piast” spółce „Tešinská leačnárská společnost” ma już swój finał.

W czwartek Sąd Wojewódzki w Ostrawie rozpatrzył odwołanie byłego prezesa ZG PZKO Jerzego Czapa oraz byłego szefa biura PZKO Bohdana Suchanka, których w grudniu ub. Sąd Powiatowy w Karwinie uznał winnymi. Mimo że sędzia Hrabovský odrzucił odwołanie podstępnych jako bezpodstawne, zmienił niektóre postanowienia w orzeczeniu pierwszej instancji. Ciąg dalszy na str. 2



Najbardziej zagrożonymi przez sinice fragmentami cierlickiego akwenu są plaże pod Motelem, pod Pacałówką oraz w centrum Cierlicka. Wchodzenie tam do wody jest szczególnie niebezpieczne dla dzieci, ciężarnych kobiet oraz alergików i osób z zaburzeniami systemu immunologicznego. Miłośnicy kąpieli będą więc musieli najbliższy weekend spędzić w innych kąpieliskach.

Fot. MAREK SANTARIUS

Uwaga, sinice są groźne!

REGION (wak) – Wysokie temperatury ostatnich dni spowodowały, że jakość wody w niektórych jeziorach, rzekach i sztucznych akwenach znacznie się pogorszyła. Dotyczy to zwłaszcza Zalewu Cierlickiego oraz Baszki i Olesznej (w Frydecko-Místeczkem). W ub. czwartek w zbiornikach tych stwierdzono sinice.

– Masowe występowanie sinicy w wodzie jest niebezpieczne dla kąpiących się w niej ludzi. Związki barwnikowo-proteinowe sinicy wywołują przy kontakcie ze skórą człowieka stan zapalny (rumień), pokrzywkę i wypryski. Pokrzywka może przybrać formę zlewających się pęcherzy. W razie zapalenia spojówek i galki ocznej – mówi Helena Šebakowa, dyrektorka Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej.

– Spożycie wody zanieczyszczonej sinicami wywołuje biegunkę, niekiedy krwawą, a także ból brzucha, nudności, wymioty, wzdęcia, dłuższy przykurcz miocytów gładkich, czyli kolkę. Ciąg dalszy na str. 2

Miasto na płycie

ORŁOWA (wak) – CD płytę pn. „Orłowa w fotografii” wydał w tych dniach Klub Przyjaciół starej Orłowej z okazji 780. rocznicy tej części miasta. Jak poinformował nas Karel Budin, prezes Klubu, płyta przeznaczona jest nie tylko dla miłośników historii, ale także dla młodej generacji, która pamięta starą Orłową tylko z opowiadań swoich pradziadów, dziadków czy rodziców. Ciąg dalszy na str. 2

41. Tydzień Kultury Beskidzkiej
31. 7. - 8. 8. 2004

Maków Podh., Żywiec, Wisła, Szczyrk, Istebna, Ujsoly, Oświęcim

57. HO! HO! HO! GOROLSKI ŚWIĘTO

Jablunkov - Jablunków
Městský les - Lasek miejski
7.-8. 8. 2004

informacje, informacje
tel. 598 420 945
www.polo.cz/kowal

klubkultury@klubkultury.cz
tel. 558 330 105
fax 558 326 105

190.- Kč

klubkultury

złoty 2004

Maryla Rodowicz

TIDiTaDe
Renata Worck-Drössler
Kryszyna Kujbisz-Skalicka
Beata Bocek
Johan Szynik

Ewa Fama
Monika Juchna
Barbara Łakota
Sylvia Siedlaczek
Daniel Mlynek
Michał Rzeszut

15.08.2004 15:30
STADION TJ VENDRYNĚ

Macierz Szkolna, Obec Vendryně
Kongres Polaków w RC, Ministerstwo kultury ČR



– Trzeba naszym wnukom zostawić jakąś pamiątkę po nas.
Rys. BRONISŁAW LIBERDA

Pogoda

SOBOTA – Zachmurzenie małe, na wschodzie kraju możliwe burze i opady deszczu. Temperatura w dzień od 24 do 28 st. C, nocą od 15 do 11 st. C. Temperatura w 1000 m ok. 19 st. C. Wiatr wschodni 3-7 m na sek.

NIEDZIELA, PONIEDZIALEK – Pogoda bez większych zmian. Temperatura w dzień od 25 do 29 st. C, nocą od 12 do 12 st. C. Wiatr wschodni 2-5 m na sek.

W BOGUMIŃSKIM SZPITALU FUNKCJONUJE ODDZIAŁ GERIATRII

Między szpitalem a domem

BOGUMIN (wak) – W salach po byłym oddziale ginekologiczno-położniczym bogumińskiego szpitala od lipca funkcjonuje oddział geriatry. Po miesiącu ma już komplet - 25 pacjentów. Oddział dysponuje niezbędnym sprzętem medycznym. Ponadto w szpitalu są pomieszczenia do rehabilitacji ruchowej, z których seniorzy (przeciętny wiek pensjonariuszy tego oddziału wynosi ok. 70 lat), mogą do woli korzystać.

Pacjenci mieszkają w 3-osobowych salach, wyposażonych w sanitariaty przystosowane dla osób na wózkach inwalidzkich. Są też trzy pokoje ponadstandardowe z telewizorem, lodówką, radiem i czajnikiem bezprzewodowym. – Przyjmujemy rekonwalescentów po operacjach i przebytych ciężkich chorobach, które w domu nie mają

zapewnionej fachowej opieki. U nas przez rehabilitację wracają do zdrowia – mówi siostra oddziałowa, **Jana Rakowska**.

Na oddział przyjmowani są ludzie po zawałach, porażeniach mózgowych, a także z dysfunkcjami układu ruchu oraz cierpiące na chorobę Parkinsona lub Alzheimera. – Naszym zadaniem jest rozpoznanie wszystkich dolegliwości, zastosowanie właściwej kuracji i zabiegów rehabilitacyjnych. Usatysfakcjonuje nas, jeżeli chory, którego wniesiono na noszach, po dwóch, trzech tygodniach pobytu u nas, będzie mógł samodzielnie się poruszać i wrócić do domu lub kiedy unieruchomiony pacjent będzie w stanie usiąść na łóżku i poczytać gazetę – dodaje Rakowska.

Ciąg dalszy na str. 7



► Tego pacjenta przywieziono tu na wózku. Po ćwiczeniach rehabilitacyjnych trafi do domu, gdzie przy pomocy pielęgniarki środowiskowej lub rodziny będzie mógł godnie żyć.
Fot. WANDA KULA

ROZMOWA Z AGATĄ SZCZUKĄ, AUTORKĄ »OCZY ZACHODNICH, OCZY WSCHODNICH ALBO U NICH NIE KAK U NAS«

Kawior i kaszanka

– Nie miałam dylematu: jechać – nie jechać, bo wiedziałam, że pojechać muszę. Do rozwiązania była tylko kwestia: jak? Jak to zrobić, żeby się znaleźć w Moskwie i tam... nie zginąć?

I co? Uczelnia pośpieszyła z pomocą?

– Aż tak dobrze to nie jest! Po prostu, wyszłam na internet, znalazłam adres czeskiej ambasady, przedstawiłam się i zapytałam z głupia frant, czy nie mieliby dla mnie jakiejś pracy.

Mieli! Za udostępnienie łóżka i w ogóle dachu nad głową Agata Szczuka odwodziła się gospodarzom Domu Czeskiego tłumaczeniem tekstów, kopiowaniem czegoś tam, segregowaniem dokumentów. W południe wychodziła na obiad. Tak się to nazywało, w rzeczywistości jednak wcale nie szło o uspokojenie marszu kiszek. Z wypolerowanej twierdzy wełtawskiej naszości wyganiał ją na ulice dziwięciomilionowej Moskwy głód poznania. Całkiem prywatna, silnie odczuwana potrzeba odkrycia tajemnicy czegoś, co na pewno istnieje, ale co się niechętnie i nie od razu ujawnia – duszy narodu.

– Jaką obrałam metodologię? Powszechnie dostępną! – śmieje się. – Oczy do patrzenia, nogi do chodzenia, uszy do słuchania, usta do gadania!

Ha, ale gdy się już człowiek nasłucha i nagada, przychodzi czas na włośkowanie...

Nawet z reprezentacyjnych bulwarów, Twerskiego czy Cwietnego, człowieka nie pogonia. No, chyba że przeberze miarkę, wtedy to faktycznie milicjant będzie miał prawo pokazać mu drogę do domu...

– Szczególnie wdzięcznym, traktowanym ze śmiertelną powagą tematem jest dla Rosjanina... Rosjanin. A dokładniej: rosyjska dusza, rosyjska mentalność, rosyjski los. Nieufność Rosjan do obcych bierze się z podświadomie żywionej obawy, że Zachód nimi pogardza. Ten Zachód, który o Rosji, a tym bardziej o duszy rosyjskiej, nie ma zielonego pojęcia, więc i prawa do pogardy – żadnego! Nie ma prawa się wywyższać i sprawiać tym wywyższaniem się przykrości Roskiemu... – Tak rozumują wszyscy, nie spotkałam w Moskwie ani jednego człowieka, który by się przy porównywaniu Rosji z Zachodem uskarżał na swój los. Ani jednego! Nawet żebrak na Twerskiej-Jamskiej, najdłuższej, najokazalszej, prowadzącej na Plac Czerwony ulicy, promieniał ze szczęścia nad swoim życiem. Bo przecież, gdyby mu opatrność nie sprzyjała, nie musiałby się w ogóle znaleźć w Moskwie...

A skąd się bierze powód do dumy?

– Z wszystkiego. Z historii, literatury, sztuki, z osiągnięć naukowców i sportowców, z teatru, baletu, muzyki, z podboju kosmosu, z prawdy objawionej w prawosławiu... Gdybym jednak



Fot. WIESŁAW PRZECZEK

AGATA SZCZUKA

Pochodząca z Łomnej Dolnej abiturientka Gimnazjum Polskiego w Cz. Cieszyńcu (marzec 1993). Należała do rocznika „PaRaNoji”, była współautorką Trojakowego „Łaski bez”. Ukończyła Nauki Polityczne i Społeczne na UJ w Krakowie oraz Studium Europy Wschodniej na Uniwersytecie Warszawskim. Obecnie jest doktorantką Szkoły Nauk Społecznych Polskiej Akademii Nauk w Warszawie. W Moskwie spędziła sierpień i wrzesień 2003 r. Oparta o zgromadzone tam doświadczenia książka ukazuje się nakładem Kongresu Polaków, przy wsparciu Zarządu Markizy Przyjaciół Polskiej Książki. Promocja odbędzie się na Gorolskim Świątce.



Ilustracja Blanki Szczuki z książki »Oczy zachodnie, oczy wschodnie albo u nich nie kak u nas«.

– I wtedy zaczynają się schody?... Tak, to prawda, rzeczywiście zgromadziłam bardzo „obszerny materiał”, w którym łatwo się było pogubić, ale na szczęście większość faktów, doznań, refleksji układała mi się od samego początku w specyficzny porządek. Tak więc, opuszczając Moskwę – oczywiście ze łzami w oczach – miałam się czego trzymać.

Z Domu Czeskiego, rozłożonego przy ul. 3-aja Twerskaja-Jamskaja, nie musiała podejmować dalekich wypraw. Skorzy do zwierzeń ludzie byli na wyciągnięcie ręki – w pobliskich sklepach, magazynach, bistrach o wdzięcznej nazwie Stalowyje, na chodnikach. Wiek ani płeć nie grały roli. Wystarczyło słowo, jeden gest, który wskazywał, że mają do czynienia z rusofilem, a lody pękały. Bo lody nieufności się, i owszem, piętrzyły. Zwłaszcza na początku, gdy z biegle mówiącej po rosyjsku damy wysnuwał się robał zgnitego Zachodu, na dodatek pracownik ambasady. – Ale ten strach, który im gasił światło w żrenicach, szybko mijał. W mgnieniu oka otwierali się... na oścież. Niewątpliwie miałam do czynienia z ludźmi szczególnymi, nie ukrywającymi tego szczęścia, chętnie się nim – jak my opłatkami – dzielącymi.

Dla Rosjanina najważniejszym, najlepszym, najciekawszym miejscem na ziemi jest Rosja. Zachód, Ameryka, Germania to są bardzo intrygujące, może i nadzwyczaj przyjemne, postaci świata, ale do Rosji się nie umywają. Gdzie na Zachodzie człowiek może sobie zakupić w kiosku najlepsze na świecie piwo Baltica, przykucnąć w cieniu restauracyjnego ogródka – bo do środka z własnym zaopatrzeniem nie wpuszczają – i raczyć się boskim nektarem do utraty zmysłów? Nigdzie. A w Moskwie wszędzie!

miała mówić za siebie, to powiedziałabym, że ze szczególnego, charakterystycznego tylko dla Rosjan, poczucia wolności. Przyjechałam do Rosji jako absolwentka Studium Europy Wschodniej na Uniwersytecie Warszawskim, po napisaniu pracy magisterskiej „Szczególne pojmowanie wolności w Rosji na przełomie XIX i XX wieku”, byłam więc nastawiona na odbiór takich sygnałów, które by potwierdzały zniewolenie mentalne Rosjan oraz istnienie „gatunku” ludzkiego o nazwie „homo sovieticus” – chociaż to określenie księdza Tischnera ma się generalnie odnosić do wszystkich ludzi, które doświadczyły systemu komunistycznego. Tymczasem...

...Objawił się pani homo felicitus bądź, o zgrozo, libertatus?

– Objawił mi się człowiek, który się kategorycznie, radykalnie odcina od polityki – po to, by chronić swoją prywatność, poczucie wolności, swoje prawo do herbatki w gronie przyjaciół. Władca ze swoim dworem był przez wieki traktowany w Rosji jako wysłannik Boga i pod tym względem, obawiam się, niewiele się zmieniło. Natomiast życie tak zwanego prostego rosyjskiego człowieka jakby się z lekka zanarchizowało. Współczesne rosyjskie poczucie wolności sprządza się bowiem do myślenia kategoriami: Kreml z Putinem niech robią swoje – oczywiście dla dobra Matki Rosji, a nam niech oni także samo dadzą robić swoje. Przy czym owo „swoje” przeciętny Rosjanin rozumie bardzo osobliwie – jako dążenie do hiperwolności.

Aż tak?

– Podejrzewam, że w prawdziwie rosyjskiej duszy obszar niezaspokojonej tęsknoty do wolności obecny jest od zawsze, teraz jednak, pod

presją skomplikowanych czynników politycznych, gospodarczych, religijnych daje o sobie znać w sposób absolutnie nieprzewidywalny. Wiadomo, oczywiście, że każda zbiorowość, podobnie jak każda jednostka, mierzy się z problemem wolności, o ile jednak społeczności zachodnie sprowadzają go do wymiaru „walki o prawa”, o tyle Rosjanie do... „walki od prawa”.

Czy zdaje sobie pani sprawę, że burzy stereotypy?

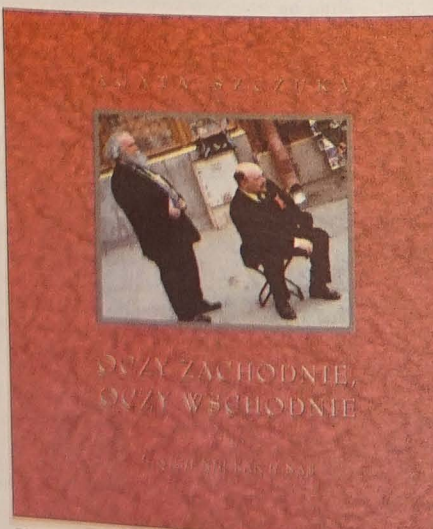
– One już dawno leżą w gruzach! Nasze wyobrażenia o Rosji i Rosjanach mają się tak do rzeczywistości jak kawior do kaszanki. A propos kawioru – objadałam się nim na mieście, bo był tańszy i smaczniejszy od obligatoryjnego wędronedlo-zelo w Domu Czeskim. Puszka w cenie

naszych sardynek. A wracając do stereotypów czy przeciętnemu Europejczykowi na temat Moskwa będą się kojarzyć z obrazem bajecznych samochodów, nie jakichś tam desów, ale takich jak z amerykańskich bogactwem, jakiego próżno byłoby szukać w przykładzie ekstrawaganckim Londynie. Stereotypy są w nas, w Moskwie zostały zabane pod drapaczami chmur, wymyślone markizy nad wejściami do luksusowych butików, klubów, pubów...

Ale jeden się chyba jeszcze trzyma całkiem żyło: Rosja – Azja...

– Wątpię czy on kiedykolwiek miał podłoże. Skłonna jestem przypuszczać, że które się nim tak chętnie potrzebują, bardziej z paskudnej potrzeby samoodbrania niż z czcigodnej woli dotarcia do Owszem, korzystałam w MacDonaldu w której papier po... wytarciu należało nie do muszli, lecz do kubka obok. Siergiej Smerdziak. Było brudno? Było, kobiety ichniejszym zwyczajem zmasowały na sedesie, stawały na nim. Ślady pozostały co do tego zadania? A ja pytam: co z tego wynika? Czyżby że my siadamy, a one kucają i gępczą kować coś na temat lepszości i gępczości. Nie chce, nie mam ochoty ani sądzę. Nie chce, nie mam ochoty ani sądzę. Spędziłam dwa miesiące w Moskwie, zamiały, że można być wolnym i szczęśliwym. Chciałam być jak oni. Moi kochani Rosjanie!

Po powrocie postanowiła sprząść do literatury. Powoli lecz nieuchronnie zaczęła zamieniać się w opowieść o tyleż szalonej, rozwinętej, fatalnej, co serdecznej, przyjaznej. Agata Szczuka



Okladka książki Agaty Szczuki, którą wydał Kongres Polaków w ŁC.

